

Burec Jan i żona
zam. 21-204 Śeś
woj. Biata Podlaska

353
ARCHIWUM Wschodnie

Śeś dnia 11.03.89r.
Do II/59
Redakcji Kontaktów
Tomara Pol. Siaczeuwskiej
dnia 11.03.89
Nr dziennika 602

Podanie

Uprzejmie zwracam się z prośbą o rozpatrzenie mej sprawy. A więc jeśli chodzi o Wojsko to wyjaśniam jerrze do tego pisma które to wysyłałem ostatnio do partii a po tem do rzecznika praw Obywatelskich, że kiedy sturzyłem w Wojsku staliśmy w lesie w ziemlankach na Marjanum koto Radymia Podlaskiego ale eur nie stety Radzieckie Oficerowie nie liczyli się z Wojskiem Polskim, pewnego dnia przyszedo narę ziemlanki i ktovan rotmierz miał buty z cholewami tego rozbuli także i mnie rozbuli nie patrac na to że to była rima ^(styczeń) w ramię dali mam w ramię całkiem porwane ^(buty) także stopy były bosc owijałismy nogi szmatami. Po czem na drugi dzień nar Porucznik Polak wyprowadit nas do lasu i mówi do nas zbierajcie chłopy drewo i palcie ogień i my stali wokot ognia i z nami Porucznik stał a wrencie powiedział te słowa, wiecie chłopy eo mnie sie takie eus nie podoba eo oni z moim Wojskiem zrobili i odchodrac od nas powiedział eze się chłopy i już do nas me wrucit, kiedy zbliżył się wierow my sie wstawili w czworki i porali bez Dowodcy do kossar. W parę dni później narre Dowodctwo odstalo nas do Premysla na Szkole Oficerskie liczac na to że

nas tem obuja ale nie mieli dla nas obucia i z powrotem
po kilku dniach nas odesłali do tej samej jednostki,
a kiedyśmy wracali ja prosiłem o przepustkę aby po
drodze odwiedzić swoją rodzinę i otrzymałem a kiedy zaszedłem
z ulicą nową od stacji do domu zastatem znowu w potogu
^{wrecku (z synem)} która to nie tylko ale jeszcze miała matkę staruszkę na
utrzymaniu mieszkali pod lasem nie mieli innej opie-
ki. Tak że zmuszony byłem się zostac i zaopiekowac swoją
rodziną.

Uprzejmie zwracam się z prośbą do Pański Kontaktów
w sprawie o przychylne załatwienie mej sprawy.

Barrett Tom

Jan Burzec s. Józefa
zam. 21-204 Gęś
woj. Białokopolskie

11/53

Gęś dnia 13 kwietnia 1987 r.

© ARCHIWUM WSKRZESZENIE

Redakcja
Kontaktów Tomza
ul. Świerczewskiego 7

~~DO
KOMISJI PŁU CENTRALNEGO
POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ
W WARSZAWIE~~

Podczas okupacji hitlerowskiej mieszkałem w Jabłoni będąc jeszcze kawalerem. Gdy Niemcy wydali wojnę Związkowi Radzieckiemu w 1941 roku, zabierali oni od rolników konie, wozy, uprzęż i ludzi i tworzyli sobie tabór do dowożenia żywności dla swego wojska.

W ten czas zabrali i mnie z Jabłonia i zawieźli mnie samochodem do Ryk, unamortowali mnie, dali mi płaszcz, furaczerkę i buty na drewnianych podszewkach i parę koni z wozem i uprzężą do dowożenia żywności do ich wojska.

Ja z kolego Edwardem Kruką usiłowaliśmy zbiec do domu z Ryk pieszą chociaż była odległość około 100 km., to jednak po kilku dniach podróży piśszej dotarliśmy do swego domu.

W naszej Gminie w Jabłoni urządował wójt wołyńiec, obawialiśmy się jego, żeby nas nie wydał Niemcom, to musieliśmy się kryć w krzakach i różnych dziurach żeby nie wpadć w ręce Niemców, ale w 1943 r. jesienią schwycili mnie /Polska Policja/ i wywieźli mnie do Lublina do Lagrów.

Tam zabrali mi dowód, ostrygli włosy i osadzili w zimnym baraku, w którym były powybijane szyby. Łóżek tam nie było, spaliśmy na gołych narach. Kiedy padał deszcz, wypędzali nas przed baraki na plac i nas trzymali na deszczu żebyśmy zmarli i zmarli.

Z uwagi na takie się zaganianie nad nami zarezykowałem stamtąd uciec, lecz ta ucieczka mnie się nie udała. Niemcy mnie uchwycili i silnie mnie zbili. Widzieli to Ob.Ob. Czesław Ostapiuk zam. w Uminie; - Wasenczuk Jan zam. w Gęsi i Jeziernicki Jan zam. w Jabłoni.

Nareszcie Niemcy wszystkich aresztowanych zabrali nas z Lagrów, - ustawili w czwórki i prowadzili nas do pociągu w celu wywieżenia nas do Rzeszy na roboty, a ja w ten czas im zbiegłem i ta ucieczka mi się udała i z wielkim trudem dostałem się do domu.

W dniu 15 lutego 1944 r. ożeniłem się i zamieszkałem w koł Gęś przy lesie „Morodek” Bardzo często przychodzili do nas Partyzanci Radzieccy i Polskie i my im udzielaliśmy różnej pomocy, dawaliśmy im wyżywienie i dla ich koni, przyjmowaliśmy rannych ludzi i jemi się opiekowaliśmy się i z Sanitariuszami Radzieckimi odwoziłem rannych w miejsce bezpieczne ukrywając przed wrogiem Gestapo.

Zawsze spodziewałem się, że Niemcy nas otoczą i wyrządzą nam krzywdę, tak jak się to stało w Rudnie, za udzielanie pomocy Partyzantom Niemcy otoczyli kolonie Rudno, spalili zabudowania i kto nie zdążył uciec to go zabili, tego i my się spodziewaliśmy.

W dniu 22 listopada 1944 r. zostałem powołany do służby w Ludowym Wojsku Polskim, w którym przebywałem do dnia 31 stycznia 1945 r.

Kiedy odchodziłem do Wojska zostawiłem żonę brzemienną i matkę starszą. W dniu 31 stycznia 1945 r. otrzymałem przepustkę w celu odwiedzenia swojej rodziny i w ten czas żona urodziła nam syna i sama była chora, dla której byłem zmuszony udzielić pomocy i opieki oraz zapiekować się swoim małym synkiem.

W prawdzie do swego oddziału wojskowego nie wróciłem, bo nie mogłem opuścić swą rodzinę na pastwę losu, chorą żonę i małe dziecko i do tego matkę swą staruszkę bez opieki, którzy mieszkali na kolonii pod lasem.

Ze względu na to, że współpracowałem z Partyzantką, udzielając im różnej pomocy, za co mocno ucierpiałem od Niemców hitlerowskich oraz służyłem w Ludowym Wojsku Polskim, zwracałem się do ZBoWiD z prośbą o przyjęcie mnie do ZBoWiD-u 3 razy i każdy raz otrzymałem odpowiedź negatywną.

Wysłałem pismo do Zarządu Głównego ZBoWiD w Warszawie za pośrednictwem ZBoWiD w Białej Podlaskiej w dniu 19 sierpnia 1985 r. z prośbą o przyjęcie mnie do ZBoWiD i do tej pory nie mam żadnej odpowiedzi.

Przez to jestem bardzo pokrzywdzony, bo niektórzy daleko mniej się udzielali w celu wyzwolenia Polski Ludowej i oni zostali przyjęci do ZBoWiD-u, a ja tyle udzielałem się do pomocy wyzwolenia Polski Ludowej i nie zostałem przyjęty do ZBoWiD-u.

Nobec powyższego bardzo proszę Komitet Centralny PZPR o pomoc mi w powyższej sprawie, za co będę Wam bardzo wdzięczny.

Załączam:

- 1/ odpis aktu urodzenia
- 2/ Klub k. Wypisów Politycznych
- 3/ Państwowe Muzeum na Majdanku
- 4/ wojskowa Komenda Uzupelnia
- 5/ Czwadczenie świadków, którzy stwierdzili, że przebywali Partyzanci w nojem domu i jemi się opiekowałem

/-/ Jan Burzec